(PAT) POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
(OFICJALNA POLSKA AGENCJA PRASOWA)
50 ROCKEFELLER PLAZA, NEW YORK 20, N. Y.
BIULETYN POLSKI

Nr. 19/191 29 października, 1943.

Materjał na 11 listopada.

ARMISTICE DAY - SWIETEM NARODOWYM POLAKOW

Dzień 11 listopada, rocznica zawieszenia broni w roku 1918 które w praktyce skończyło pierwszą wojnę światową - obchodzony jest w Polsce od 25-ciu lat szczególnie uroczyście i został proklamowany jako narodowe Swięto Niepodległości. Polacy obchodzą je nadal zarówno na uchodźtwie w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanji, na Bliskim Wschodzie - jak i pod okupacją niemiecką.

W roku bieżącym - jak podają źródła szweckie i szwajcarskie - Swięto Niepodległości obchodzone będzie w Polsce szczególnie uroczyście ze względu na jego 25-lecie i wojskowe władze okupacyjne oraz Gestapo w oczekiwaniu rozruchów wydały szereg drastycznych zarządzeń, które mają przeciwdziałać wszelkim manifestacjom i demonstracjom.

Historja proklamacji Armistice Day Swiętem Niepodległości Polski ma swoje uzasadnienie w wypadkach, poprzedzających Traktat Wersalski, który zniósł 123-letnią okupację ziem polskich przez Niemcy Austrię i Rosję i w myśl 13-go i 14-tu punktów prezydenta Wilsona restytuował niepodległe państwo polskie z dostępem do morza.

Z chwilą zawarcia w r. 1918 przez państwa centralne pokoju z Rosją w Brzesciu, rozpoczęły się na terenach Polski ostre demonstracje przeciw dotychczasowym okupnatom. Część polskich wojsk legjonowych przebiła się z Austrii do Rosji i połączyła się z organizowanym tam korpusem Dowbora Muśnickiego; gen. Haller przedostaje się ze swemi wojskami na Murmań a z tamtąd do Francji, gdzie równocześnie powstaje Polski Komitet Narodowy pod przewodnictwem Romana Dmowskiego.

Państwa koalicji w dniu 3 czerwca 1918 powzięły t.zw. "Wersalską Uchwałę Ententy", stwierdzająca, że warunkiem pokoju europejskiego jest restytucja Polski zjednoczonej i niepodległej z wolnym dostępem do morza zgodnie z 13-tym artykułem prezydenta Wilsona.

Na terenie wskrzeszonego państwa polskiego powstaje regularny rząd, uznany przez wszystkich, t. zw. Rada Regencyjna, organizują się polskie siły zbrojne i polska administracja państwowa. 11 Listopada 1918 r. staje się dniem przełomowym w historji polskiej. Warszawa widzi w swych murach peirwsze oddziały polskie i wita je kwiatami a młodzież obojga płci atakuje na ulicach wojsko niemieckie i je rozbraja; dworce pełne są pociągów z uciekającymi Niemcami. Nazajutrz przybywa z więzienia niemieckiego w Magdeburgu brygadjer Józef Piłsudski i Rada Regencyjna przekazuje mu władzę jako Naczelnikowi Państwa.

W tem świetle wydarzeń zrozumiałym się staje niepokój niemieckich władz okupacyjnych w Polsce. Nie chcą one za wszelką cenę dopuścić, by Polacy przypomnieli sobie dzień, w którym rozbrajało się Niemców na ulicach Warszawy i uprzytomnili sobie, iż chwila ta znów się zbliża nieuchronnie z dokładnością dobrze znaną dziejom Europy w roku 1918.

SWIETO WOLNOSCI

11 listopada.

Roztańczony las proporczyków kawalerii polskiej na Polu Mokotowskim, kwiaty rzucane pod stopy szarej piechoty, defilującej w blaskach jesiennego słońca, melodyjne potężne akordy hymnu narodowego, trybuna tonąca w przepychu srebra i amarantów, wiwatujące tłumy...

Pięć lat wojny i okupacji wystarczyło, by rzeczywistość dnia codziennego stała się romantyczną legendą.

W listopadowej mgle skrzypią dziś żołnierskie buty na szkockim wybrzeżu, warczą silniki eskadr bombowych nad Bremą i Hamburgiem, w bezkresnych równinach rosyjskich, w tajgach Sybiru smują się cienie i widma męczenników, gdzieś daleko... z suteren nawpół zburzonej kamienicy warszawskiej, z pod słomianej strzechy polskiej płyną w niebo ciche modlitwy, by legenda listopadowa znów stała się ciałem, by raz jeszcze odezwała się marszem defiladowym, zabłysła srebrem i amarantem polskich sztandarów.

11 listopada 1943 roku, triumfalne i radosne święto polskiej niepodległości będzie już piątą rocznicą polskiej gehenny, o której świat musi myśleć. Ruiny Westminsteru i Rotterdamu, krwawe djuny Dunkierki, szubienice na ulicach miast zniszczonej Europy pamiętać będą zawsze, że na Placu Trzech Krzyży w Warszawie wznoszą się już od pięciu lat krzyże nad grobami pierwszych żołnierzy o wolność. Tych żołnierzy, którym nie zdążono przez lekkomyślność dwudziestu lat demokracji europejskiej dać pomocnej dłoni, gdy z karabinem szli na czołgi.

11 listopada 1943 roku obchodzić będą Polacy w Ameryce bez parad i defilady ale ich myśli, płynące ku staremu krajowi umęczonemu lecz zaciętemu w bohaterskim oporze - przepojone będą nadzieją lepszego jutra.

Najgorsze już jest daleko poza nami, wynik wojny jest już przesądzony. Tragizm dni i nocy rozpaczliwej walki bez przyszłości, toczonej na ulicach Warszawy w roku 1939 - przeszedł w dramatyczne dni i noce oczekiwania na ostateczną chwilę odwetu, w zagadnienie tysiąca sposobów przetrwania, w radosne, pełne akcentów nadziei liczenie miesięcy i tygodni, dzielących wczorajszych męczenników od jutrzejszych bohaterów.

Do kogo bardziej - niż do nich - dadzą się odnieść prorocze słowa pieśni Słowackiego:

"Kto pałasz kocha i Ojczyznę kocha,
Choćby się palił dla niej przez dwa wieki,
I gdzieś jak żoraw odleciał daleki,
I gdzieś przez lat sto więdniał od rozpaczy;
To jak swą szablę i swój Kraj zobaczy,
To jak usłyszy, że krzyczą do broni:
Przed Panem Bogiem się tylko ukłoni,
A potem ludziom odpowie na hasło,
Że miecz nie ściemniał i serce nie zgasło."

Miecz nie ściemniał ani serce nie zgasło. Kraj czeka nadal na swój polski listopad.

Jerzy Tepa.

POLSKI LISTOPAD

Historja się powtarza.

Gdy 29 listopada 1830 roku garstka podchorążych Wysockiego wdarła się do Belwederu, gdy po całym kraju brzmiały głosy Łukasińskiego, Mochnackiego, Nabielaka, Zaliwskiego, nawołujące do zbrojnego powstania przeciw "żandarmowi Europy", gdy nowo-zorganizowane polskie pułki pod wodzą Chłopickiego i Skrzyneckiego rwały się do boju o wolność taką, jaką wymarzyli dla kontynentu europejskiego twórcy Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela - nie było w Polsce człowieka, któryby nie wierzył w pomoc europejskiej demokracji dla pierwszych jej i tragicznych rycerzy.

Klęska militarna nie załamała Polaków. Nie załamała ich także bezsilność ówczesnej demokracji. Po-listopadowe wychodźtwo bierze czynny udział w wolnościowym ruchu francuskim, szwajcarskim, niemieckim i włoskim, współpracuje z karbonariuszami i Mazzinim, "Towarzystwo Demokratyczne" rzuca poraz pierwszy szczytne hasło "za naszą i waszą wolność!", uczestnicy nocy listopadowej walczą w Austrii, na Węgrzech, we Francji, w Turcji, na ustach wszystkich są nazwiska Mierosławskiego, Libelta, Chrzanowskiego, Czajkowskiego, Bema, wielkich epigonów tej nocy.

Przyśpieszając nadejście "wiosny ludów" - spłacili dług niezaciągnięty, odwdzięczając się krwią i sercem za bezsilną obojętność Europy, która o demokracji umiała tylko... deklamować.

109 lat później, gdy dnia 1 września o godz. 5:19 nad ranem pierwsza bomba niemiecka strzaskałą hangar na lotnisku w Katowicach - Polska poraz wtóry chwyciła za broń w imię tych samych haseł wielkiej demokracji i stanęła do walki o "naszą i waszą wolność".

Olszynkę Grochowską zastąpiła Westerplatte, Iganie - Hel, Wielkie Dęby - Kutno a Ostrołękę - Warszawa. Żołnierz polski - jak wówczas - szedł w bój z nadzieją, że porwie za sobą Europę.

Historja się powtarza.

Ale choć sama jest nauczycielką życia - czasem się od niego uczy i czasem korzysta.

Europa bezwolna, zasłuchana w monachijską kołysankę - tym razem obudziła się z marzeń o pokoju. I choć dopiero 17 września wytoczyła działa na linię Maginota a zamiast eskadr i dywizji wysłała walczącej Warszawie jedynie wyrazy współczucia na falach radia - bo tylko na to ją było wtedy stać - jednak warunków przymierza w sposób zgodny z honorem dopełniła. Kontynuuje polską walkę o naszą i jej wolność.

Pięcioletnia walka, o której wyniku ostatecznie zadecydował zbrojny udział Ameryki - dobiega końca. Tylko Polska znów staje w obliczu nowego niebezpieczeństwa, gdyż - historja się powtarza.

x x
x

Przed Belwederem jest dziś cicho i ciemno. Zimna, wilgotna noc listopadowa 1943 roku i pusty żołądek nie pozwalają na przeżywanie genialnej wizji Wyspiańskiego o żołnierzu i Nike Zwycięskiej, mimo że ten sam blady księżyc oświeca biały pomnik Sobieskiego i tonie w romantycznej mgle Łazienek.

Tylko samotny przechodzień warszawski, mijając agenta Gestapo, gwiżdże melodję Warszawianki, niezrozumiałej dla przybysza z Hamburga i w kieszeni podartego płaszcza zaciska mocno pięść.

To jego hołd pamięci uczestników nocy z 29 listopada 1830 roku.

Hołd podchorążego z 1943 roku, który czeka na swego Wysockiego.

Historja się jednak powtarza.....

Jerzy Tepa.